

Oliver Crisp, *Divinity and Humanity. The Incarnation Reconsidered*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, XVI+187 s.

Praca Olivera Crispa, wykładowcy teologii na uniwersytecie w Bostonie, ukazała się jako piąty tom interesującej serii *Current Issues in Theology* (Princeton, Cambridge, Yale...), co naprowadza już na jej przyczynkowy charakter. Autor podejmuje kilka wątków klasycznej, chalcedońskiej chrystologii, bądź to rozważając je w kontekście współcześnie stawianych wobec nich zastrzeżeń (apologetycznie), bądź proponując pozytywny wykład ich znaczenia. Poszczególne rozdziały książki mają charakter monograficzny (dwa zostały wcześniej opublikowane jako samodzielne artykuły) i są ze sobą tylko luźno związane poprzez wspólną chrystologiczną problematykę, zastosowaną metodologię i pewien metafizyczny paradygmat zarysowujący się w tle poszczególnych części.

Crisp omawia zatem sześć kwestii: perychorezę (ze szczególnym uwzględnieniem różnicy pomiędzy perychorezą chrystologiczną a *communicatio idiomatum*), metafizyczny „rodzaj” ludzkiej natury przyjętej przez Syna we wcieleniu (abstrakcyjno-ogólna czy konkretno-jednostkowa?), znaczenie koncepcji an- i en-hipostazy, upadły (bądź nie) charakter ludzkiej natury przyjętej przez Syna we wcieleniu, różne wersje chrystologii kenotycznych oraz (krytycznie) chrystologie unikające uznania rzeczywistości wcielenia (konkretnie – poglądy J. Hicka).

Autonomiczny charakter studiów składających się na książkę utrudnia jej ocenę jako całości. Zdecydowanie warta afirmacji jest zarządzająca całością intuicja autora, iż należy podejmować pozytywny wykład poszczególnych wątków klasycznej chrystologii, gdyż założenie, iż w kontekście współczesnej kultury nie da się za ich pomocą niczego sensownego powiedzieć o Chrystusie ma charakter zdecydowanie ideologiczny. Zdolność do przeciwstawiania się takiej ideologii demonstruje Crisp zwłaszcza w ostatnim rozdziale, polemizując – moim zdaniem na ogół celnie – z poglądami Hicka (dopuszczającego idee wcielenia co najwyżej jako metaforę). Podobnie jest w rozdziale piątym – autor przekonująco wykazuje defekty (głównie niespójność zastosowanej metafizyki) radykalnych projektów chrystologii kenotycznych, zakładających, iż Słowo we Wcieleniu wyzbywa się (*in se*) wszystkich bądź części boskich własności.

O ile generalnie zgodzić się należy z wnioskami także pozostałych rozdziałów – Crisp dochodzi bowiem do rozwiązań całkowicie zbieżnych z tradycyjną chrystologią scholastyczną, co więcej, wykorzystuje w istocie tradycyjne drogi dojścia do nich – to pewne krytyczne uwagi wywołują szczegóły zaproponowanej przez niego spekulatywnej argumentacji metafizycznej. I tak wątpliwość budzi przedstawienie różnicy pomiędzy perychorezą chrystologiczną a *communicatio idiomatum*. To drugie Crisp lokuje wyłącznie na płaszczyźnie logicznej, jako pewien sposób chrystologicznego orzekania, podczas gdy takie orzekanie jest możliwe tylko dlatego, iż zarówno boskie, jak i ludzkie własności faktycznie przynależą do jednego i tego samego podmiotu. Można i trzeba zatem mówić także o *communicatio idiomatum* ontologicznym, czyli o pewnej wspólności własności boskich i ludzkich. Crisp najprawdopodobniej sugeruje się potocznym, acz bardzo rozpowszechnionym tłumaczeniem słowa „communicatio” przez „wymiana” (co na poziomie ontologicznym prowadzi do sugestii realnej wymiany własności między naturami),

podczas gdy iść należy raczej tropem greckiego, pierwotniejszego terminu „koinonia”, który w pierwszej kolejności wskazuje właśnie na poziom ontologiczny.

Kolejna uwaga dotyczy koncepcji perychorezy chrystologicznej. Crisp zdaje się sugerować, iż nie jest ona niczym innym, jak tym rodzajem przenikania stworzenia przez Stwórcę, jakie dotyczy w istocie każdego bytu. Różnica polegać by miała, w przypadku człowieczeństwa Chrystusa, jedynie na intensywności owego przenikania. Moim zdaniem, takie przedstawienie perychorezy jest zbyt minimalistyczne. Oczywiście – autorowi najwyraźniej bardzo zależało na uniknięciu wrażenia, jakoby perychoreza prowadziła do zmiany własności ludzkiej natury – tutaj idea przenikania Stwórcy-stworzenie mogła wydawać się cenna. Jednak w przypadku perychorezy chrystologicznej trzeba chyba wyznawać coś więcej, bowiem jej podstawą nie jest jedynie stwórczy akt Boga powołujący do istnienia pewną jednostkową ludzką naturę, lecz Wcielenie, a więc zupełnie wyjątkowy rodzaj zjednoczenia Syna Bożego z człowieczeństwem. I nawet jeśli brak nam odpowiedniej metafory/koncepcji/pojęcia na wyrażenie istoty chrystologicznej perychorezy, nie powinniśmy się wyrzekać jej specyficznego, wyjątkowego (co do istoty) charakteru.

Trzecia i chyba najpoważniejsza uwaga dotyczy kwestii kluczowej dla wielu punktów *Divinity and Humanity*, a mianowicie koncepcji hipostazy – osoby, jaką posługuje się autor. Od strony terminologii trzyma się konsekwentnie terminu „person” zarówno w odniesieniu do hipostazy Syna przed Wcieleniem, jak i do Jezusa Chrystusa. I tu leży pewna fundamentalna trudność. Współczesne znaczenie terminu „osoba” w niektórych tylko aspektach można uznać za zbieżne znaczeniowo z używanym przez Ojców w okresie formowania się chrystologicznego dogmatu terminem „hipostaza” (który z kolei wówczas także nie był jednoznaczny). Co więcej – niektóre fragmenty rozdziału trzeciego wskazują na to, że Crisp uważa „person” za część ludzkiej natury, a to oznaczałoby, że jego rozumienie tego terminu jest bliższe pojęciu psychologicznej osobowości niż metafizycznej hipostazy. Brak refleksji nad różnicą znaczeń osoba – hipostaza ciąży znacząco zwłaszcza na rozdziałach drugim i trzecim, gdzie autor, w dość zawiłych wywodach, zмага się z kwestiami, których wyjaśnienie podać można znacznie prościej, korzystając z koncepcji hipostazy, jako ontycznego elementu odpowiedzialnego za „ujednostkowanie” bytu określonej natury, a więc w znaczeniu bliższym teologii (i jej metafizycznym założeniom) greckich Ojców.

Reasumując: *Divinity and Humanity* jest pracą niewątpliwie wartą zauważenia, zwłaszcza jeśli potraktować ją jako swoiste zaproszenie do ponownego przemyślenia niektórych wątków klasycznej, silnie w starożytnej metafizyce osadzonej chrystologii. Crisp wykazuje, że można wciąż skutecznie i sensownie posługiwać się tradycyjnymi kategoriami. Co więcej – budowany za ich pomocą obraz Chrystusa, Boga-człowieka, zachowuje spekulatywną spójność i koherencję, w stopniu, jakim nie może pochwalić się wiele projektów chrystologicznych usiłujących „modernizować” tradycyjną doktrynę.

Ks. Grzegorz Strzelczyk